

## Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni pościelnych.

## Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

## Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

## KURIER POZNAŃSKI.

## Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

## Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołamnowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein &amp; Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lutego.

## Z Francji.

Wczorajsze obrady w francuskiej Izbie deputowanych były nadzwyczaj ożywione i ciekawe. Publiczności zebrano się bardzo wiele, tak, iż w końcu miejsca zabrakło. Bulanysta Goussot interpelował rząd z powodu zaniechania dochodzeń sądowych przeciwko niektórym członkom parlamentu. Wśród ogólnego zaniepokojenia mówił Goussot, że ponieważ Rouvier przyznał, iż odbierał pieniądze panamskie, przeto rząd powinien wyjaśnić, czy względem Rouviera nie możnaby użyć tego artykułu konstytucyjnego, który mówi o odpowiedzialności ministrów. — Minister sprawiedliwości nie szczędził frazesów. W odpowiedzi na powyższą interpelację oświadczył on, że sprawiedliwość działa w zupełnej niezależności. Od kilku miesięcy pojawiają się oszczerze pogłoski, czas więc zazwyczaj, iż wszyscy obywatele muszą się ugiąć wobec wyroku sądu (oklaski). Rząd wszystko czynił, co było w jego mocy, a obecnie stawioną interpelację uważa za zwykły manewr. Rząd nie da się też wywieść w pole, nie wyda on broni w ręce przeciwników republiki. Rząd spełnił swój obowiązek, Izba uczyniła samo. — Minister sprawiedliwości nie powiedział nic nowego. Niezależność rządów itd. są to konunaty, które tylko naiwnych zbudować mogą. I sady zapominają często o najelementarniejszych pojęciach etyki, gdy przyjdzie im rostrzygać sprawy polityczne. Polityka ma już to do siebie, że nie liczy się ze sprawiedliwością, że stwarza sobie odrębną sferę moralności, która w niejednym przypadku drwi sobie z najprostszej logiki. Racja stanu — oto niewinnienie i niesprawiedliwienie wszelkich występów politycznych, które w powszednim życiu przywikłaliśmy potępiać jako zbrodnie.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby francuskiej mówił Cavaignac, że w sprawie panamskiej zasady rzeczy, które mogą się powtórzyć; pyta on tedy, co uczyniono, aby nie powtarzały się takie nadużycia, jak przekupstwo parlamentaryszczy. Sytuacja nie została wyjaśniona, a dotychczas osiągnięte rezultaty śledztwa nie są dostateczne, aby zadowolić opinią publiczną. Oświadczone o rozmaitych stron, że niektóre praktyki są niezbędne dla egzystencji rządu. Jest to błędne uziemienie, albowiem rząd nie potrzebuje żadnej jałmużny i podarków od finansistów — nie jest też wcale potrzebne, aby rząd miał pieczęć nad rozdzielaniem pewnych sum (skradzionych po prostu, jak to się działo w Towarzystwie panamskim). (Oklaski.) Cavaignac wniósł następnie następujący porządek obrad: Iba, gotowa popierać rząd w studium wszelkich przekupstw, postanowiła nie przypuścić do tego, aby się powtarzały naganne machinacje za strony rządu. (Huczne oklaski.)

Prezes ministrów, p. Ribot, oświadczył następnie, że rząd spełnił swój obowiązek. Rząd życzy sobie tak samo, jak p. Cavaignac, zupełnego światła, aby zniszczyć legendy, puszczane w obiegu przez przeciwników republiki — rząd niczego nie zaniedbał, aby sprawiedliwość stała się zadaniem. Jeśli Arton zdołał ujść sprawiedliwości, to rząd nie ponosi z tego względu najmniejszej winy. Ribot sądzi również, że finansowa potęgą należy osłabić przy wszelkich czynnościach rządowych. Rząd jest gotów zbadać, jakie środki przedsięwzięć należy; obecnie chodzi jednak o to, aby użyć istniejących ustaw i zapewnić sprawiedliwość wolne, niezależne pole działalności (oklaski). Deputowany Jourés wywołał, że jedynie socjalistyczne stronnictwo znajduje lekarstwo dla obecnego położenia i stawia w tym duchu zredagowany porządek obrad, który odrzucono 420 głosami przeciw 87. Porządek obrad Cavaignaca przyjęto za zgodą ministra 446 głosami przeciwko 3 i uchwalono 367 głosami przeciwko 102, aby mowę dep. Cavaignaca opublikowano w całej Francji.

Mowa Cavaignaca, jak nam później donoszą z Paryża, zrobiła wielkie wrażenie w Izbie deputowanych. Nie tylko dziękowano mówcy hucznie oklaskami, ale tu i odtąd podnosi się charakterystyczne wykryki. Pewien deputowany lewicy zawołał: „Jest to mowa godna ministra republikańskiego, a Dérouté doruczył: „Prezydenta.“ Ostatnia uwaga była tematem ożywionego dysputy w korytarzach Izby. Cavaignac wystąpienie uważają ogólnie za ważny wypadek.

Figaro omawia w dzisiejszym numerze postawienie prokuratora, dotyczące się, jak wiadomo, zaniechania dochodzeń sądowych przeciwko Rouvierowi, Devès, Grévenu, Renaultowi i Cottu. Rzekony dziennikarstwo, że publiczność będzie przeświadczona, iż chcieli uratować tych, których zemsty i rewelacji kompromitujących rząd się obawiał. Rząd będzie w każdym razie ponosił winę, że albo lekko myślnie zbezcześlił byłych ministrów, senatorów i deputowanych, albo przestraszył się konsekwencji swojej energii. Także inne dzienniki zauważają, że postanowienie to jest niepojętym ze stanowiska prawnego, i pytają, dla czego Dugudé de la Fauconnerie i Prunet będą świętymi, kiedy innych, tak samo winnych, uwolniono. Czy to owa sławiona niezależność sądu?

\* Z Wilna piszą do „Czasu“ pod dniem 4 lutego.

wolaniu go z zajmowanego stanowiska odjechał z Wilna, a nowy dotąd jeszcze nie przybył. Tymczasowo sprawami general-gubernatorstwa zarządza baron v. Grävenitz, gubernator wileński. O powodach odwołania Kachanowa różne krążą domysły, a w każdym z nich może być odrobina prawdy. Przedewszystkiem jego gorszący sposób życia, skandaliczny stosunek z panią Samojłową i wyniesienie jej małżonka z niskiego urzędniczego na godność rządzący kancelaryi general-gubernatorskiej — były to fakta powszechnie znane w Wilnie i wywoływały niezadowolenie w sferach dworskich petersburskich. Do podkopania stanowiska Kachanowa przyczynił się podobno i sposób życia jego syna, jednego z najbardziej zepsutych młodych ludzi z tutejszego towarzystwa rosyjskiego. Równocześnie z dymisją Kachanowa-ojca usunięto z posady urzędawę i Kachanowa-syna. Dodajmy do tego gorsząca i kompromitująca tutejszy świat urzędniczy kradzież sum, zbieranych na pomnik hr. Murawiewa, której się wprawdzie dopuścił p. Zanenko, jeden z niższych urzędników kancelaryi general-gubernatorskiej, a zarazem sekretarz komitetu do zbierania na ten cel funduszy, lecz działo się to pod firmą i imieniem rządzący kancelaryi p. Samojłowa, faworyzowanego wszelkimi sposobami przez general-gubernatora. Mogły się do tego przyczynić również niechęci, zawści i intrygi tutejszych dostojników przeciwko byłemu general-gubernatorowi. Jako jego nieprzyjaciół osobistych wymieniają w pierwszym rzędzie iastroplitę litewskiego Donata i generała Ganeckiego. Oni to oddawna mieli podkopywać stanowisko Kachanowa w Petersburgu i w końcu cel swój osiągnęli.

„Nominacja Orzewskiego general-gubernatorem wileńskim była dla Litwy wielką niespodzianką. Oddawna uważano go za figurę, pogrzbąną dla służby państwowej samoistnej; jako członek jednak senatu, miał się Orzewski okazać sprawiedliwym i bezstronnym nawet w tych procesach, gdzie interesu rządu kolidowały z interesami osób pochodzenia polskiego. Zresztą zajęty był ostatnimi czasami rządami i sprawami swych rozległych dóbr ziemskich w guberniach południowo-zachodnich, z czym dosyć trudno będzie pogodzić kłopotliwe obowiązki general-gubernatora wileńskiego.

„Wracając do kradzieży pieniędzy, przeznaczonych na pomnik dla hr. Murawiewa, to fakt ten nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skonstatował go nawet urzędowy „Wileński Wiestnik“ i oświadczył, iż sprawa przeszła już w ręce prokuratora. Detąd jednak o niej w sferach sądowych cicho i głucho. Nie dołożono się kilku posylek pieniężnych, podjętych z poczty tutejszej za sfałszowanym pełnomocnictwem i fałszywym podpisem rządzący kancelaryi general-gubernatora. O wielkości skradzionych w ten sposób sumy nie ma dotychczas pewnej wiadomości, chociaż już sześć tygodni od czasu wykrycia kradzieży upłynęło.“

## Walny wiec papieżki.

Pomimo, że pogoda nie sprzyja wiecowi, pomimo, że błoto przyska pod stopami a śnieg zmieszany z deszczem tuje po twarzy, tłumy uczestników wiecowych z miasta i z prowincji ciągną długim sztaurem na Piekary do sali Odeum. Tu już od godziny dziewiętej gromadzi się publiczność. Sala udekorowana bardzo gustownie. Estrada wysłana kobierzami, pełna zieleni, wśród których widny biust Ojca św. ze złotym wieńcem na głowie. Na lewo od mównicy ustawiono fotele dla Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, ks. ks. Biskupów i prześwieśnych kapłanów, gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Już o godz. 7/4 na 11 sala była zupełnie zapelniona, — a i na estradzie wszystkie miejsca zajęte. Duchowienstwa naliczyć było można do 400.

Wiec zagal nieprzewodniczący w komitecie wiecowym ks. kanonik Kubowicz oznajmił, że na wiec przybędzie Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz z Najprzewielebniejszymi księżmi Biskupami-Suffraganami.

Następnie przemówił do zebranych przewodniczący komitetu p. szambelan Cegielski, wyjaśniając cel wieca i podając w krótkim przebiegu szkie działania Leona XIII i zakończył zapewnieniem, że my Polacy zawsze dochowamy wierności Kościołowi i Jego Głowie. Trykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. zamknął p. Cegielski swoje przemówienie, potem przewodnictwo wieca objął p. hr. Marcell Żółtowski, który podziękowsy za to odznaczenie, poprosił na wicemarszałka p. Kaź. Chłapowskiego z Kopsazewa, a na ławników następujących panów, których wraz z obecnymi postami poprosił na estradę: pp. Fr. Andrzejewskiego, M. Andrzejewskiego, Stefana Cegielskiego, hr. St. Czarnieckiego z Pakostawia, ks. Zdźsława Czartoryskiego, mec. Głębockiego z Poznania, ks. prał. Hebanowskiego, Patrona Jackowskiego, Wojciecha Dzikpa z Winiar, Andrzeja Bartoszewskiego z Jeryzyc, J. Kościelskiego z Karczyna, hr. Hekt. Kwieckiego, dr. Komierowskiego z Niezuchowa, dr. Jerykowskiego z Poznania, Józefa Micielńskiego z Kobylepole, Mottego Stan., dr. J. Kusztelana, Bol. Leitgebza, Wł. Jerzykiewicza, ks. Sołtyńskiego z Gniezna, Wł. Wierzbickiego, dr. Osowski radcę, dr. Wicherkiewicza radcę, dr. Zygm. Szułdrzynskiego z Lubasza, Stefana hr. Żółtowskiego

z Głuchowa, hr. Józefa Mielżyńskiego z Iwna, ks. dziek. Wolńskiego, Józefa Zychlińskiego z Usarzewa, radcę Szumana, dyr. Więkowski, radcę Szczanińskiego z Poznania, dr. Wł. Lebińskiego, Wolnicwieca z Poznania.

Ksiądz proboszcz Lewicki jako pierwszy z mówców wiecowych, przedstawił w swym przemówieniu w obszernym zarysie piękny żywot Leona XIII, przytaczając opisy pewnych epok tego żywota wzniesłymi poglądami i trafnymi uwagami i wnioskami.

W czasie przemówienia ks. dr. Lewickiego, przybył Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz z Najprzew. księżmi Biskupami, przyjęty przed bramą Odeum przez panów hr. Mielżyńskiego, szambelana Cegielskiego, Józefa Kościelskiego i księży prałatów Ponieńskiego z Kościelca i Hebanowskiego ze Lwówka. Ksiądz Arcypasterz powitał zebranych chrześcijańskim pozdrowieniem, przed środkiem sali wśród rozstupujących się szeregów słuchaczy wprowadzony został na estradę, gdzie przewodniczący, p. hrabia Żółtowski powitał Go uroczyście, dziękując za zaszczyt, jaki ks. Arcypasterz sprawił zebraniu ukazaniem się swojem.

Po tej przerwie podjął ks. dr. Lewicki wątek swój mowy na nowo, przedstawiając dokładnie epokę młodzieńczą Leona XIII, jego młodość i pierwsze urzędy czasu biskupie w Perugii, kardynałstwo i wreszcie jego pasterstwo.

Mówę tę, zakończoną okrzykiem na cześć Ojca świętego, podamy w obszernych wyjątkach w przyszłym numerze naszego pisma.

Dr. Lebiński odczytuje listę osób, które uniewinnily swą nieobecność: hr. Poniński z Wrzesni, poseł Roman Polczyński z Zabiczyzna, ks. dziekan Ziętkiewicz z Łabiszyzna, Hektor hrabia Kwiecki, Wł. Wierzbicki z Gniezna, hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, Stablewski z Żalasia, p. Karol Stablewski, ks. hr. August Cieszkowski, dr. Szułdrzynski z Siernik, ks. Ferd. Radziwiłł, (obszernym piśmie), ks. prob. Łukaszewicz z Żerkowa, p. Ludwik Slaski poseł, poseł Różański, ks. prob. Galecki.

Po ks. dr. Lewickim przemówił p. mecenas

Woliński na temat: „Socjalne działanie Ojca św.“

Mówca zaznaczył na wstępie, że stoimy w przededniu walki, bardzo ciężkiej, gdyż dzielącej świat na dwa tylko obozy: obóz wiary i obóz niewiary, gdyż niczem innym nie jest walka przeciw socjalizmowi i komunizmowi. W owej walce wspólnymi należy walczyć siłami, pod wspólnym sztandarem i wspólnym wodzem. Sztandarem naszym ma być Kościół, gdyż on w pierwszej linii do tej walki powołany; podstawą bowiem socjalizmu jest ateizm — by te podstawę zburzyć, na to trzeba głębokiej wiary, którą tylko w Kościele znaleźć możemy. Następnie mówca rozdzielił się nad zgubnym wpływem nowoczesnego liberalizmu na stosunki socjalne i dowodził, jak z tego liberalizmu wzrósł powoli socjalizm i komunizm. Wodzem w tej walce powinien nam być Ojciec św. Leon XIII, który też nas w wiekopomnej encyklice „Rerum novarum“ do tej walki wzywa. Encyklikę tę w najgłośniejszych zasadach rozbiła szczegółowo mówca; przy końcu zwraca mówca uwagę na to, że Ojciec św. jako jeden z najgłośniejszych środków walki przeciw socjalizmowi podaje przywrócenie zupełnej wolności Kościołowi — do czego, jak mówca podnosi, należy koniecznie przywrócenie władzy świeckiej Papieża; porównując dalej mówca w krótkich słowach różną działalność Ojca św. i cesarza Wilhelma II na polu socjalnem — wskazuje na to, że nowe prawodawstwo niemieckie, dotyczące się ochrony robotnika, prawie zupełnie odpowiada zasadom encykliki o obowiązkach państwa względem robotników; mówca wyraża nadzieję, że i inne warunki, które Ojciec św. jako niezbędne do rozwiązania kwestii socjalnej uważa szlachetnym monarcha wypełni, t. j. przywróci zupełną wolność kościołowi i ułatwi każdemu ze swych poddanych poznanie prawd religijnych w sposób najłatwiejszy, t. j. w języku ojczystym. Wreszcie wzywa mówca wszystkie stany do ogólnej zgody i potępia na podstawie słów encykliki podżeganie stanów na stany, gdyż tylko przy zgodzie zwyciężyć możemy.

W końcu zaznacza mówca, że dziękować Bogu powiniemy, że w tak ciężkich czasach dał nam takiego wodza, jak Ojciec św. Leona XIII, który nas, choć po ciężkiej walce, do zwycięstwa doprowadził.

Następnie zabrał głos ks. dr. Kantecki, a wspomniawszy w krótkich słowach o tym, co mówili poprzedni mówcy, przeszedł do zastęp, jakie położył Ojciec święty około narodu polskiego. Mówił, że pomiędzy wielu przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, których miał naród polski, jedną godną uznania była przyjaźń i życzliwość Stolicy apostoelskiej, która zawsze w złej i dobrej chwili była prawdziwą przyjacią i godną uznania życzliwością dla narodu naszego. Przyjacielem dla Polski okazała się Stolica apostoelska wtedy, kiedy bronila apostołów słowiańszczyzny, przez których światło wiary chrześcijańskiej od Czech doszło do Polski. Tę młodą roślinkę wiary chrześcijańskiej pielęgnowała Stolica apostoelska przez swoich Biskupów i legatów i przyczyniła się do tego, że ona wyrosła w potężne drzewo Kościoła polskiego.

Kiedy w XI wieku Bolesław Śmiały zapragnął wielkość korony polskiej zezaromocić przez cesaropapizm, w którym dziś jęczą miliony, wtenczas

przez św. Stanisława Biskupa Kościół Boży oparł się tym zachciankom, a Papież Grzegorz VII po chwalebny gnień świętego męczennika dopomógł u nas do zwycięstwa wolności ducha i do zwycięstwa postępu Zachodu. W XIII wieku, kiedy w skutek nieszczęsnych następstw podziatu Polski pomiędzy poszczególne księstwa, ciż księżta starali się gnębić naród polski, Grzegorz IX bullą swą z r. 1238, wydana do Biskupów polskich, położył kres tej księżcej swawoli i wziął skutecznie naród polski w obronę. Papież rzymscy obronili nas w wieku XVI przed herezją luterską i przed mądrych swych nuncyuszów Lipomanich i Comendinos sprawili, żeśmy pozostali w rzędzie katolickich narodów. W wieku XVIII, kiedy Polska chyliła zaczęła się kn upadkowi, i kiedyśmy zdrada ościennych sąsiadów bliżej byli zupełnego rozkładu, wtenczas jedyny Papież rzymski a z nim razem sultan turecki ujeli się za nami i protestowali przeciwko rozbirowi Polski, a Papież Klemens XIV do tej ziemiści pomocy przydał niebieską i przydał nam nowego u P. Boga patrona świętego Jana Kantego, do którego wzdychamy pokornie, błagając Go, aby On, który za życia nikomu nie odmówił pomocy, wstawiał się u Boga za ojczystem królestwem.

A jak w wiekach dawno ubiegłych, tak i w naszych czasach Papież rzymscy zawsze Polskę otaczają swą życzliwością. Złotymi głoskami wyryli się w pamięci Polaków, wielkiej sławy Pius IX, który nas uczył cierpliwości, wytrwałości i mężstwa, a to samo powiedzieć można o szczęśliwie panującym Papieżu Leonie XIII. On już jako Biskup Peruzijski zbierał składki na księży polskich, wyśtanych w Sybir na posilenie; On jako Papież, powiedział do deputacyi wielkopolskiej, że Polskę zawsze w swem sercu nosi; On przyjmując wielką pielgrzymkę słowiańską, na Polaków zaszczytnie wyróżniał; On wśród olbrzymich trudności, o ile mógł, poprawił dolę Kościoła polskiego pod berłem rosyjskiem. On wreszcie i w naszej Wielkopolskiej dzielnicy stara się ciągle, choć nie bez trudności, o polepszenie doli Kościoła, a gdy żelazny kanclerz ustąpił z Berlina, sprawił to za przyzwoleniem i skawego Monarchy, że na stolicy św. Wojciecha zasiada znow Arcypasterz krew z krwi, kość z kością naszą, który stara się zastarałe rany zabliznić i pracę niezromodowanie nad doczesnym i wiecznym szczęściem swych owieczek.

Następnie wylicza jeszcze mówca, wiele szczegółów świadczących o życzliwości Ojca świętego dla Polaków i kończy gorącym wezwaniem, abyśmy wszyscy dali dowód wdzięczności naszej, abymy nie tylko uroczystym obchodem tego jubileusza dali dowód, że namiemy być wdzięcznymi, ale abymy po wszystkie czasy przodowali w świecie katolickim posłuszeństwem dla Stolicy apostoelskiej, miłością gorącą dla Namiestnika Chrystusowego i wiarą niezwruszoną.

Okrzykiem na cześć Ojca świętego zakończył mówca swoje przemówienie.

Po mowie księdza dr. Kanteckiego odczytuje pan dr. Lebiński następujący telegram do Ojca świętego:

„Katolicy Polacy w Poznaniu, [z]gromadzeni na wiecu, wyrażają W. Świętobliwości na jubileusz Jęj 50-letniego biskupstwa najszczerze życzenia, — za tyle dobrodziejstw przez Waszą Świętobliwość świadczonych narodowi polskiemu składając dzięki, przyrzekają i ślubują Stolicy św., Tobie, Ojcu św., posłuszeństwo, miłość i stałą wiarę, a proszą gorąco o błogostawieństwo apostoelskie.“

Adres do Papieża, przyjęty przez zebranie, brzmi:

## Ojciec Święty!

W chwili, kiedy cały świat Chrześcijański korne do Najwyższego zanosi modły, błagając, aby Świętobliwość Waszą wszelkimi dobrami obdarzył raczył, nie może w tym wspaniałym zastępie braknąć i nas, którzy jesteśmy duchowem potomstwem św. Wojciecha B. i M. i którzy skłaniając się do nóg Waszej Świętobliwości, dzielimy ogólny zapał i uniesienie.

Dzień bowiem zajaśniał nam pamiętny, w którym wspólny Ojciec całego Chrześcijaństwa, sterujący dziś mądrze łodzią Piotrową, przed laty 50 biskupią mitrą uwieńczony, zaliczony został do prześwieśnego Arcykapłanów senatu, których Duch św. postanowił biskupami, ażeby zarządzili Kościołem Bożym.

Tę radosną rocznicę złotego jubileuszu Twojego Ojciec św. uroczyste obchodzi Kościół Boży i dzięki składa Najwyższemu, że Świętobliwość Waszą na tej wyżynie dostojenstwa w czerstwym zdrowiu i pełni sił przez całe pół wieku zachować raczył. Za Bożą to bowiem pomocą Świętobliwość Wasza tyle i tak świętych dokonała czynów, za Bożą sprawą do dziś dnia silną dłoń sprawuje rządy Kościoła i da Bóg, że na wspólne nasze modły długo jeszcze ster Kościoła dźwierzć będzie.

Oto na początku tego biskupiego urzędu widzimy Cię, Ojciec św., jako nuncyusza apostoelskiego na dworze króla Belgów, broniącego mężnie



praw Kościoła, a po skończonej tej zaszczytnej misji przez 32 lata otaczającego peruzynską diecezyą swą pasterską opieką, w którym to czasie Ojciec św. hydrę rozszalałej rewolucyj krzyżem Chrystusa usmierzył, szkoły i kolegia do pierwotnej przywrócił świetności, duchowieństwo napoił świętym źródłem pobożności i boskiej mądrości; całą zaś trzodę jako pasterz znamienity za przyczyną św. patronów Herkulan i Konstancya reformował.

Kardynałską ozdoby purpurą zbliżasz się do wiecznego miasta, poczem za rządzeniem Bóżem na tę Stolicę Apostolską wyniesiony już rok piętnasty sprawujesz rządy papieżkie, a ile w tym czasie oddał przysług Kościołowi Bóżemu wypowiedzieć trudno. Ty Ojciec św. pokój Kościoła we wszystkich prawie częściach świata różnemi niebezpieczeństwami nadwałony, przywróciłeś, Tyś jad niezgody tu i owdzie między chrześcianami się szerzący, usmierzył, Tyś prawdziwej mądrości skarby otworzył, Tyś obyczaj Chrześciań naprawił, Tyś najsrozsze naszego wieku niebezpieczeństwo, kwestyę socyjalną, boskiemi radami i słodyczą ewangelii złagodził, Tyś tę apostolską Stolicę, którą wrogowie imienia Chrześciańskiego oddawna zniweczyć pragną, za przyczynieniem się tychże nieprzyjaciół, nowym blaskiem otoczył.

Podziwia świat cały wielkie czyny Twoje Ojciec św. i wielbi Boga, za którego sprawą to wszystko się stało, a mianowicie w tym czasie Twego jubileuszu — radości tej i uniesienia liczne składa dowody.

Pośród tylu innych widzisz i nas, Ojciec święty, jako z radością z północnych stron zdążamy przez Alp szczyty i w wiecznym mieście składamy najwyższe dzięki Bogu i Świętobliwości Waszej, że mimo tylu zajęć, mimo tylu trosk o dobro Kościoła, o nas także pamiętać raczyłeś, którzy wprawdzie zawsze się odznaczaliśmy wiernością względem Stolicy Apostolskiej, ale pośród owieczek Twoich najniebezpieczniejsi, trapieni jesteśmy licznymi ciosami i upadkami pod brzemieniem nawiedzeń.

Ty Ojciec św. w tych tak wielkich niebezpieczeństwach okazałeś nam ojcowskie serce — Ty błędzających na właściwe wprowadziłeś tory, Ty ufającym nową ukazujesz nadzieję.

Z tych powodów przystępując do tronu Waszej Świętobliwości i składając wdzięczności naszej dowody, służymy i przysięgamy szczerą posłuszeństwo względem Tej apostołskiej Stolicy, gorącą miłość dla Waszej Świętobliwości, synowską uległość względem nieomylnej Głowy Kościoła, wierną powolność wobec ojcowskich napaomnień i rad, których Wasza Świętobliwość i wielkiej pamięci poprzednicy Twój zawsze nam udzielali.

W tem uczuciu całujemy Stopy Twoje Ojciec Sw. i upraszam Cię najpokorniej o błogosławieństwo apostołskie tak dla siebie, jako też dla całej archidiecezyi gnieźn. i pozn.

Po odezycianiu adresu, przed udzieleniem błogosławieństwa, przemówił ks. Arcypasterz, którego mowę podamy jutro. Do jutra także odkładamy dalsze sprawozdanie.

## Plotki a prawda.

Wiedeń, 7 lutego.

Jesteśmy pewni, że hr. Taaffe ironicznie uśmiecha się z gwałtownej wrzawy dziennikarskiej, jaką wywołał jego najnowszy program. Dzienniki w ten sposób smczą się za to, że umiano dokładnie zachować sekret aż do zakomunikowania programu klubom. W każdym razie nie może to być prawdziwą rzeczą, aby wszystkie stronnictwa miały powód do równego niezadowolenia z programu! Kto teraz czyta codziennie namienne deklaracje „Neue Freie Presse“ i innych organów tego kalibru przeciwko programowi, ten już według wszelkich zasad najprostszej logiki musi wnosić, że inne stronnictwa nie mają tego samego powodu do oburzenia. Ostentacyjnie ta wrzawa dziennikarska nie ma żadnej doniosłości. Postawie, a zwłaszcza wytrawni i doświadczeni, sprawy takie traktują zupełnie inaczej. Możecie być całkiem pewni, że nasze rozsądne poglądy okażą się słusznymi.

Przedewszystkiem nie należy brać à la lettre różnych tendencyjnych plotek, rozgłaszanych o naradach Koła polskiego i klubu hr. Hohenwarta. Plotki te pochodzą po największej części z fabryki młodoczeskiej, która pragnie koniecznie przeszkodzić ustaleniu się prawidłowych stosunków w parlamencie, sprządnąć, jak to słusznie dziś zauważa stara „Presse“, chaos, aby skorzystała z powszechnego zamieszania. Oprócz „Narodnych listów“, rozgłaszanem tych plotek trudni się tutejszy od niedawna młodoczeski tygodnik „Extrapost“.

Co mianowicie dotyczy *Koła polskiego*, to zaproponowana przez prezesa Jaworskiego w zgodzie z komisją parlamentarną rezolucya, że Koło, przyjmując do wiadomości program, i nadal popierać będzie rząd, zapadła jednomyślnie. Tylko nad dodatkami: „w myśl tego programu“, wywiązała się dyskusya i 17 członków Koła głosowało przeciwko niemu. Jednakże ten dodatek był zbyteczny. Bo jeżeli Koło, przyjmując do wiadomości program, którym rząd zobowiązał się do działania w pewnym ściśle oznaczonym kierunku, postanawia popierać rząd, to rozumie się samo przez się, że się zgadza na ten program. Zresztą powtarzamy, że program ten jest zupełnie zgodny z dotychczasową polityką Koła i niemal dosłownie co do najważniejszych punktów powtarza zdanie, wypowiedziane

zdziane w ostatnich dwóch latach w Izbie poselskiej przez pp. Jaworskiego, Madeyskiego, Bilińskiego i innych wytrawnych posłów naszych. Mianowicie zdanie o zachowaniu *istniejącego status quo narodowego* jest jakoby umyślnie włożone do programu w naszym narodowym interesie. Kontrproba bardzo prosta. Natychmiast bowiem klub *rusiński* uchwalił rezolucyę, orzekającą, że „nie zgadza się na uniesienie na bok kwestyi narodowościowych i politycznych, lecz dąży będzie do ich rozwiązania w myśl konstytucyi“, to znaczy: absolutnego, mechanicznego równoprawienia! Nasz więc interes narodowy wymaga właśnie utrzymania narodowego status quo w Galicyi. Jeżeli n. p. krakowska „Reforma“ ze względu na ten artykuł programu wyraża obawę o Śląsk, to nie różnicę należy między sprawami ważnemi a mniej ważnemi. Odkrywanie 100,000 dusz ludności polskiej na austriackim Śląsku mniej jest ważną rzeczą, niż utrzymanie pod wpływem wschodniej Galicyi o 3 milionach ludności. Zresztą program w niczem nie przeszkadza gorliwej agitacyi narodowej na Śląsku. Zapewnia tylko, że rząd w drodze administracyjnej nie będzie zmieniał status quo, a zatem też nie ponowią się takie rozporządzenia, jak te, które dwa lata temu do Galicyi wysłał hr. Schoenborn bez względu na to, że tam tylko język polski jest językiem władz państwowych i krajowych nie tylko pro foro externo, lecz także pro foro interno.

Co zaś dotyczy tego ustępu programu, który przyrządza ewentualne wspieranie wniosków, dotyczących uporządkowania kwestyi językowych, słusznie podniesiono w niedzielnych rozprawach Koła polskiego, że ten ustęp nas wcale nie obchodzi. W Galicyi bowiem kwestyja językowa jest uporządkowana znanymi rozporządzeniami cesarskimi z lat 1866—1870. Jeżeli zaś Niemcy czy to z Czechami, czy to z Włochami, czy ze Słoweniami porozumieją się co do załatwienia swoich sporów językowych, nam w interesie ogólnego spokoju monarchii będzie to rzeczą bardzo przyjemną. Na wszystkie podobne kwestye spoglądajmy tylko ze stanowiska *polskiego*, nie zaś przez jakiś sztuczny pryzmat wszechstronności, który nigdy nie uwzględni naszych interesów, ani też przez pryzmat teoretycznej demokracji i radykalizmu.

Także klub hr. Hohenwarta uchwalili zatrzymać swe obrady w tajemnicy. Kompetentny organ tego klubu „Vaterland“, wymienia też dziś tylko nazwiska mówców, którzy zabierali głos, — a są to, mówiąc w nawiasie, sami tacy członkowie klubu, którzy tworzą jego skrajne skrzydła, — ale nie przytacza wcale ich wywodów. Tem łatwiej było wymienionej powyżej fabryce skomponować te wywody i to jak najskrajniejsze. Że młody ks. Karól Schwarzenberg nie wyrażał się ogólnie, to chętnie wierzymy. Wszakże właśnie on swą mową z 23 lutego, dezawuuowaną potem przez p. Jaworskiego, hr. Hohenwarta i hr. Taaffego, wywołał niepotrzebnie całe to zamieszanie, któremu na koniec pozwolił program. Zapewne nikt, a najmniej my, nie byłibyśmy zganiili, gdyby ks. Schwarzenberg był wówczas podniósł najdotkliwiej zasady katolickie i konserwatywne. Zamiast tego całkiem niepotrzebnie atakował ngodę z Węgrami, konstytucyę itd., i wygłaszał teoryę historycznego prawa Czech, a to wszystko są rzeczy, których na teraz nie można i też nie warto poruszać w parlamencie. Jakoż jedyny efekt swój mowy ks. Schwarzenberga był ten, że p. Jaworski widział się zmuszony zaprotetować, i że teraz program rządowy tem dotkliwiej zaznacza obstawianie przy ugodzie z Węgrami i przy konstytucyi!

Atoli ks. Schwarzenberg nie rozporządza klubem hr. Hohenwarta. Jakoż ani niemiecko-katolicka, ani słowenska frakcyja tego klubu nie zgadzają się wcale na przywrócenie zupełnej odrębności Czech. Dość, że klub hr. Hohenwarta, chociaż tak samo, jak lewica, wyraził zastrzeżenie co do pewnych punktów programu, jednakże uchwalili nie wystąpić przeciwko gabinetowi hr. Taaffemu. Wobec tej rezolucyi owe tendencyjne plotki tracą wszelką doniosłość.

Nareszcie nie zapominajmy i o tem, że prezes Jaworski oświadczył w Kole, iż rozpoczęła się teraz układy co do trybu porozumiewania się tych stronnictw względem prac parlamentarnych. Istotnie takie porozumiewanie się stronnictw jest konieczne, jeżeli parlament ma załatwić chociaż tylko niektóre z zapowiadanych projektów ekonomicznych. Koło polskie w takich sprawach, jak dotąd pośredniczyło będzie pomiędzy lewicą a prawicą i tym sposobem nadal wywiąże się z chlubnego zadania tworzenia właściwego stronnictwa państwowego. Koniecznym i logicznym następstwem takiej sytuacji będzie jednak wezwanie co najmniej drugiego Polaka do gabinetu. Hr. Taaffe byłby ustąpił, gdyby stronnictwa umiarkowane były wprost odrzuciły jego program. Na ten przypadek lewica ma kandydaturę Plenera, klub konserwatywistów hr. Thuma, który w tym celu przed kilku dniami demonstracyjnie wystąpił w Cieplicach jako „Deutsch-Boehme“. Koło polskie bardzo słusznie woli utrzymać u steru państwa tak wypróbowanego przyjaciela, jakim jest hr. Taaffe. Atoli hr. Taaffe już od 18 lat, obok godności prezesa gabinetu, piastuje bardzo trudną tekę ministra spraw wewnętrznych, którą teraz mógłby bardzo dobrze, w myśl programu, powierzyć n. p. hr. Badeniemu.

## Z obrad komisji sejm i parlamentu.

Komisya budżetowa parlamentu obradowała przedwczoraj nad ordynaryum wrytemberskiego etatu wojskowego, oraz nad jednorazowemi wydatkami tegoż etatu, przyczem skreślono kilka pozycji. Po dłuższej dyskusyi przyjęła komisya znaczną większość pierwszą ratę na budowę nowego kościoła katolickiego w Berlinie.

Komisya dla rugów wyborczych uznała za ważny wybór deput. Ahlwardta przeciwko głosom socyalnych demokratów i wolnomysłnych.

W komisyi obradującej nad ustawą o interesach na spółkę, zapytał deput. Kaufmann, czy przepisy projektu mają znaleźć zastosowanie we wszystkich przypadkach, naprzykład przy okolicznościowej sprzedaży na częściową spłatę, na co odwołano od stołu rządowego, iż przepisy odnoszą się do wszystkich przypadków i większość komisyi

dzieliła, jak się zdaje, to zdanie, jakkolwiek nie przyszło do głosowania.

Komisya wojskowa załatwiła wczoraj drugą część kwestyonaryusza Richtera, odnoszącą się do zwiększonych wydatków marynarki, jakich spodziewać się można w pierwszych 5 latach. W dyskusyi nad kwestyą podwyższenia pensyi urzędników oświadczył sekretarz skarbu Rzeszy Aschenborn, że pruska administracya chwilowo nie myśli o podwyższeniu pensyi. Po załatwieniu finansowo-politycznej części, przystąpi komisya do obrad specjalnych i to najprzód do obrad nad dwuletnią służbą wojskową.

## Niemcy.

\* Berlin, 8 lutego. W parlamencie obradowano wczoraj nad wnioskami dep. Ackermanna (kons.) i centrum, odnoszącemi się do zmiany ordynacyi konkursowej. Po krótkiej dyskusyi oddano wnioski komisji składającej się z 21 członków. Następnie głosowano nad dawniejszemi wnioskami dep. Ackermanna, dotyczącemi spółek spożywczych i przyjęto je 131 głosami przeciw 92. Wniosek dep. Kintelena (centr.), wedle którego nie ma nastąpić przedawnienie postępowania karnego przeciwko postom, przyjęto przeciw głosom socyalnych demokratów i wolnomysłnych.

— Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu cesarskim bal w sali kolumn, na który przeszło 80 zaproszeń wysłano. Dzisiaj w południe przyjmował cesarz osobiście raport od komenderyjnego generała 15 korpusu armii Bluma, później zaś major Moltke wręczył cesarzowi marsz własnej kompozycyi, poczem został pan major zaproszony do stołu cesarskiego na śniadanie.

— Wedle informacji „Figara“ cesarz ma wyjechać w tym roku dwa razy do Anglii i to raz wiosną na wysięgi w Epsom, drugi raz na regaty na wyspie Wight.

— Odroczenie rozpraw w Izbie deputowanych ogłasza „Hamb. Corr.“ zupełnie niespodzianie w słowach następujących: W Izbie deputowanych sądzą w ogólności, że odroczenie sejmiku potrawa od lipca aż do września. Powodem tego są niestanne trudności, że posiedzenia reformy podatkowej i ustawy wojskowej przedłużają się nieskończonością z długą przerwą przy głosowaniu nad zmianą konstytucyi i reformy wyborczej załatwienie kwestyi wielce opóźnia. Nie mamy nic przeciw temu odroczeniu do nadmienia, pisze „Germania“ i pragnęlibyśmy, aby naród uznał potrzebę wycofania i aby przyszedł do tego przekonania, że obecnej reformy podatkowej przyjęcie nie można, jeżeli równocześnie nie zostanie przyjęta reforma wyborcza.

## Rosya.

\* Jak zapewniają dzienniki petersburskie, utworzenie ministerstwa rolnictwa jest już w zasadzie postanowione; obecnie jest rozpatrywana sprawa jego organizacyi. Do składu tegoż urzędu wejdzie kilka oddziałów ministerstwa dóbr państwa, oraz innych ministerstw. Organizacya będzie ukończona w miesiącu sierpniu r. b., a z dniem 1 września b. r. ministerstwo rolnictwa rozpoczyna swe czynności.

— Potwierdza się wiadomość, iż w Petersburgu poruszono znów projekt reorganizacyi straży pogranicznej i jej zarząd, która składając się wyłącznie z wojskowych, podlega częściowo władzy urzędników ministerstwa skarbu. Projektowane jest nadanie obecnie straży pogranicznej charakteru wyłącznie militarzowego z włączeniem jej do składu armii.

— Wiceprezesem komitetu kolei syberyjskiej został mianowany prezes komitetu ministrów Bange. Kierownictwo sprawami poruczone zawiadującemu interesami komitetu ministrów, Kulowinowi.

— „Praw. Wiest.“ zamieszcza rozporządzenie o oddaniu pod władzę ministerstwa oświaty w okręgu dorpackim wszystkich zakładów naukowo-wychowawczych, do których uczęszczają dzieci, mające więcej niż 8 lat.

— Według zapewnień z Petersburga, w gubernii niżno-nowogrodzkiej i powiatach kilku innych gubernii, położonych nad brzegami Wołgi, ma być utworzony nowy okręg administracyjno-wojskowy. Naczelnikiem nowego general-gubernatorstwa ma zostać generał Baranow.

— O poziomie intelektualnym armii rosyjskiej daje pojęcie to, iż na 261,264 rekruta pobranego w Rosyi w roku 1891 nie umiało ani czytać, ani pisać 174,620, a więc spełnia trzy czwarte. Reszta umiała czytać i pisać, częścią tylko czytało. Rzeczywiście szkolone wyższe wykształcenie posiadało tylko 18,661.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że serbskie ministerstwo oświaty uduło się z prośbą do rosyjskiego ministerstwa o wykaz nauczycieli, znających dobrze język i literaturę rosyjską, gdyż rząd ma wprowadzić język rosyjski jako obowiązkowy we wszystkich średnich i wyższych zakładach naukowych Serbii.

## 26 Sejmik gospodarski w Toruniu 7 lutego 1893 roku.

Po zgajeniu zjazdu i wyborze przewodniczącego i ukonstytuowaniu się biura, o czem donieśliśmy już wczoraj, przystąpiono do pierwszego z kolei odczytu, a mianowicie do kwestyi: „Czy wobec konsekwentnie niskich cen zbożowych produkcyja z naszych gospodarstw nie powinna ulec zmianom?“ — Jaki nadać im kierunek, aby rentę z ziemi podwyższyć?“

Referentem co do tego miał być p. Zygmunt Mieczkowski z Piecewa, w czem mu jednakże nagła śmierć brata Jana przeszkodziła. W jego miejsce wstąpił więc p. Edward Donimirski, drugi gospodarz sejmikowy, choć dopiero w wiliu zebrania wykazało się ostatecznie, że pierwotnie uproszony prelegent czytać nie może.

Przewodniczący p. Anroni Kalkstein daje głos p. Ed. Donimirskiemu jako referentowi.

Referent zastrzeżę, że jako ostatnią chwilą dopiero do wykładu tego zniewolony, myśli tylko luźno rzucić może, a wyjaśnienia rzeczy spodziewa się od dyskusyi. Jądro zagadnienia tematowego tkwi w

tem: jak mimo niskich cen zboża podnieść dochody z gospodarstwa? Dawniej dochody gospodarza opierały się na zbożu ozimym, na pszenicy, a gdzie ta nie wystarczała — na życie. Dziś ceny tegoż ziarna nie stoją w stosunku do kosztów produkcyi wraz z ciężarami na gospodarstwa nasze zwałonemi. Podatki wzrosły do poczwórnej wysokości dawniejszych robotnik stał się o przeszło 80 proc. droższym. Zwiększyły się wydatki, powinny więc zwiększyć się i dochody. Na ziarno, na pszenicę i żyto liczyć już nie można, bo te stale nisko w cenę się trzymają. Rok przeszły z wygórowaną ceną dowodzi rację, że choć przypadkowa zwyżka cen się zdarza, gdy rólunik nie ma co sprzedać, wnet jednakże w dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych spada, jak w bieżącym roku spada prawie jeszcze niżej. Wiodkami na podwyższenie ceny ziarna pocieszają iudzić się „nie można. A jednakże uprawa ozimego zboża zaniechaną ograniczoną być nie może. To zboże bowiem głównym dostawcą sromy, bez której dostatecznego wytworzenia nawozu byłoby nie mogło, a zmniejszenie ilości mierzywy byłoby cofnięciem w gospodarstwie i uniemożliwieniem wydajności ziemi. Jak więc złemu zaradzić? Oto badać ściśle dochód z pojedynczych pól, licząc się ściśle ze stosunkami klimatu, komunikacyi i właściwościami ziemi i w tych ramach oraz warunkach radzić sobie *dobra i z wolna*. — Dorażnym radzeniem nazywa referent wymiarkowanie, jakoby produkcyja według czasowych i miejscowych warunków mogła rólownikowi dać zysk największy i najpewniejszy; — radzeniem z wolna zaś jest u niego ciągle i konsekwentne dźwiganie kultury, przez uzyskanie i wzmacnianie ziemi do coraz to silniejszej wydajności, do czego służy szczególnie energiczne wytwarzanie nawozu. Gdy więc po dawnemu ziarno ozime dochodu nie zapewnia, radzi referent na powyższych zasadach zwrócić się ku uprawie okopowizn, między temi szczególnie buraków cukrowych, gdzie ziemia, drogi i łatwość zbytu przez bliskość cukrowni po temu. Gdzie warunków tych nie ma, tam poleca produkcyę nasion, a szczególnie nasienia buraków, tak pastewnych, jak i cukrowych. Zwraca tu uwagę na wielką ilość nasion, którei nas zachodź zasypuje, a dalej na szczególnie w okolicy tutejszej początki takiej uprawy. Przywodzi mianowicie przykład Lulków w swoim sąsiedztwie, oraz Dębienca, majątności p. Leona Rybińskiego, gdzie za nasienie buraków pastewnych wzięto w jednym roku 18,000 marek. Dalej przywodzi, że inne nasiona traw i roślin pastewnych, n. p. marchwi, także zysk znaczny przynoszą.

Nareszcie wytyka referent i wygórowane a ciągle jeszcze rosące ciężary w podatkach i opłatach rozmaitych zabezpieczeń, które gniotą rólownika. Radzi więc usilnemi staraniami pracować na sprawienie z tej strony ulgi.

Kończy zaś oświadczenie, że nie chce wskazywać na rozmaite środki ustawodawcze ku wrzeczkiej ochronie rolnictwa i obiecywanemu podwyższeniu ceny zboża. Zdają one mu się raczej igraszka w ręku ustawodawstwa i państwa. Życzy sobie natomiast stanowczo, aby z tej strony (raz już prób i eksperymentów zaprzestano, bo ciągle zmienia i przewroty w opodatkowaniu zaniepakają), położenie niepewnem czynią, a przez to na szkodę się obracają. Raz niech się to skończy, a położenie wyjaśnić i ustali, iżby gospodarz wynależ sobie mógł pewne drogi, pewne na czas długi, którei do lepszego dochodu i bytu dążyć mu danem.

Niech więc każdy rólownik bada i myśli, — myśli i bada, aby zwalczyć ciężar czasów, a oszczędność do pomocy wzięwszy, niech przyjemności miasta, których mu niedostaje, nagradza sobie zażywaniami wolności i swobody, którą jeszcze wieńce pozostała, a inne stosunki, dla nas szczególnie, tak mocno ukracają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Telegramy.

Paryż, 8 lutego. „La Liberté“ potwierdza wczorajsze doniesienie o wybuchnięciu cholery w Marsylii i donosi, że minister spraw wewnętrznych zarządził jak najsurowsze środki, mające zapobiedz rozszerzaniu się epidemii.

„Petit Parisien“ donosi, że w poniedziałek zachorowało w Marsylii 12 osób, zmarło 7, wczoraj zachorowało 37 osób, umarło 12. Pierwszy wypadek cholery wydarzył się 1 lutego.

Londyn, 7 lutego. (Izba gmin.) Debata adresowa. Dodatek Whartona, tyczący się biedy rólowników, został odrzucony 274 głosami przeciwko 282. Keir Hardie wniosł dodatek, wyrażający ubolewanie, że mowa tronowa nie wspominała o nędzy robotników i nie zapowiedziała żadnego prawa w interesie robotników bez zatrudnienia. Prezes ministerstwa handlu, Mindella, zwałzał dodatek Keir Hardiego. Położenie robotników angielskich jest lepsze niż robotników na stałym lądzie. Rząd, wniosłszy już kilka praw, tyczących się robotników, przedsięwziął kilka środków na drodze administracyjnej, dowiódł, że się zajmuje losem robotników. Dla tego rząd apeluje z prośbą do tych wszystkich, którym chodzi o interes robotników, aby nie popierali wniosku Hardiego. Dodatek odrzucono 276 głosami przeciwko 109.

Londyn, 8 lutego. (Izba gmin.) Jesse Collings wniosł dodatek do adresu, wyrażający ubolewanie z tego powodu, że mowa tronowa nie zapowiedziała środków celem polepszenia doli robotników rolniczych. Środki takie są potrzebniejsze, niż bil homerule i dla tego powinny być ten poprzedzić. Samuelson zwałzał dodatek Collingsa. Prezes lokalnej administracyi Fowler odparł zarzuty Collingsa i mówił, że gdy bil homerule przyjęty zostanie, to natychmiast rozpoczną się obrady nad innemi bilami. Dodatek Collingsa odrzucono 312 gł. przeciwko 228.

Londyn, 8 lutego. Lord Craubourne, najstarszy syn lorda Salisburego, został wybrany w Rochester na członka Izby gmin; Davitt został wybrany deputowanym w Cork.

Londyn, 8 lutego. Biuro Reutersa donosi z Assiut, że kedyw egipski przybył do Rodah, wszędzie entuzjastycznie witany.

Londyn, 8 lutego. Wojsko rządowe ujęło 200 powstańców z prowincyi Santa Fé, których gubernator wypuścił na wolność. Wszystkie kolonie



provincy zprotestowały przeciwko nowemu podatkowi, który rozruch wywołał.

**Petersburg**, 8 lutego. Car i carowa przyjechali wczoraj emira Buchary na audyencyi pogodniej. Syn emira pozostaje w Petersburgu w korpusie kadetów. Jutro opuści emir stolicę rosyjską i uda się przez Odesę lub Sebastopol do Buchary.

**Petersburg**, 8 lutego. Na zgrupowaniu oficerów sztabu jenerałego miał pułkownik Wendrich w obecności w. ks. Włodzimierza wykład o przygotowaniach administracji kolejowej na wypadek wojny. Wendrich przedstawił tabelę porównawczą, w której wykazuje, że, biorąc za podstawę obszar 100 km. kwadratowych, sieć kolei żelaznych jest w Prusach 14 razy, w Austrii 8 razy tak gęsta, jak w Rosyi. Rozwój komunikacji wojskowych natrafia w Rosyi na większe trudności, niż w innych państwach, w każdym jednak razie potrzebna jest lepsza organizacja kolei, któraby uwzględniła handlowe i przemysłowe interesa, a nie obciążała bezużytecznie państwa. Wielką wagę przywiązuje prelegent do nadzoru nad kolejami i do ćwiczeń podczas pokoju.

**London**, 8 lutego. „Times“ donosi, że podczas pobytu emira Buchary w Petersburgu, postanowiono utworzyć między Afganistanem a Bucharą rosyjską granicę cłową.

**Waszyngton**, 8 lutego. Senat uchwalił traktat z Rosją o wzajemnym wydawaniu przestępców.

**Lipsk**, 9 lutego. Około północy wybuchł pożar w restauracji Schaeffera przy Neumarkt i rozszerzał się z nadzwyczajnym pospiechem. Goście nie mogli opuścić lokalu. Szóstó osób nieżywych, trzy poranione.

## Towarzystwa i Spółki.

**Związek rewizyjny mleczarzy w W. Ks. Poznańskie.** Związek ten, utworzony na W. Ks. Poznańskie, zwołuje walne zebranie na dzień 21 lutego o godzinie 4 po południu do Hotelu Mylińska w Poznaniu. Porządek obrad jest następujący: 1) Sprawozdanie z ubiegłych czynności rocznych; sprawozdanie kasowe skarbnika i wnioski o pokwitowanie; uchwały nad wnioskiem wydziału dotyczącym zmiany sposobu opłacania składek (§ 29 ustawy); przedłożenie i przyjęcie projektu statutu na rok 1898 i obór dwóch członków wydziału. 2) Wniosek mleczarni kościańskich, ażeby: a) mleczarnie w państwie niemieckim istniejące, utworzyły same dla siebie związek zawodowy, a jeżeli nie uzyskają na to pozwolenia, lub kosztą będą za wielkie, były przyłączone do związków zawodowych rolniczych; b) ażeby, w razie utworzenia osobnego związku zawodowego dla mleczarzy, związek ten odpowiadał za każdy poszczególny wypadek nieszczęśliwy u robotników, jaki się zdarzy po za ruchem fabrycznym. 3) Zachęcanie do utworzenia związku, celem wspólnego korzystnego zbytu produktów nabiałowych. 4) Projekt utworzenia Towarzystwa urzędników pracujących w mleczarniach. Na walne zebranie zaprasza się wszystkich interesentów w sprawie mleczarzy, chociażby nie byli członkami związku.

**Tuchola.** W niedzielę dnia 12 lutego r. b. o godzinie 4 po południu zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski. Porządek obrad: 1) Odczyt p. Prądzynskiego z Bralewnicy: „Rolnictwo jest początkiem i utrzymania kultury“. 2) Odczyt p. Owsińskiego z Kruski „O wartości okopowiny w gospodarstwie“. 3) Odczyt p. J. Kreckiego z Raciąża „O rozkładach chemicznych“. 4) Wybieranie składki i wnioski. 5) Wybór zarządu na rok bieżący. O liczny udział uprasza

Zarząd.

**Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich** miało w niedzielę wczoraj w lokalu pana Kempa przy ul. Wrocławskiej zwołać swoje posiedzenie. Na porządku obrad była prelekcja honorowego członka Towarzystwa p. prof. dr. Witkowskiego o telefonie. Ciekawą też tak ważną w naszych czasach wynalazek w znany swój wyczerpujący, zajmujący i przystępny dla wszystkich sposób. Z prelekcją połączone były praktyczne próby z telefonem, który pan profesor przyniósł ze sobą. Na twarzach członków widoczne było wielkie zajęcie i wdzięk dla szanownego prelegenta, który już kilkakrotnie w podobny sposób okazywał Towarzystwu swą zyczliwość. To też wdzięk objaśnił się na końcu w rzeszistych oklaskach.

Poprzednio jeszcze przyjęto kilku nowych członków, którzy byli zapisani na liście kandydatów. Następnie oznajmił ks. patron zebranych, że Towarzystwo otrzymało w darze od Arcybiskupa Adoracy Najśw. Sakr. trzy szarfy żałobne dla chorążego i marszałków, które sobie Towarzystwo zamierza sprawić na pogrzebie członków i najbliższych ich familii, w których się bierze udział z chorągwią. Towarzystwo poleciło ks. patronowi złożyć za ten dar Arcybiskupowi podziękowanie.

Dalej wybrało Towarzystwo nowego nauczyciela śpiewu dla własnego Koła śpiewackiego. W komunikatach zarządu poruszył ks. Patron ważną dla Towarzystwa sprawę. Objawiono po za Towarzystwem Rzemieślników wątpliwości, kto jest reprezentantem tegoż Towarzystwa na zewnątrz, a mianowicie w sprawie zwołania zjazdu prezesów na podstawie rezolucyi ostatniego zjazdu Przemysłowców. Za tego reprezentanta uważano w Towarzystwie i po za nim od samego rozpoczęcia wspólnych prac nad zwołaniem zjazdu przemysłowego i przy zjeździe samym — księdzka Patrona. W tym samym charakterze miał też już Patron po zjeździe posiedzenie wspólne z prezesami Towarzystwa Przemysłowego i Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Od tego czasu nie zapadała żadna uchwała w Towarzystwie Rzemieślników, któraby wyznaczała w miejsce księdzka Patrona innego zastępcę przy wspólnych naradach. Do takiej zaś uchwały i do orzeczenia, kto jest reprezentantem Towarzystwa, jest tylko kompetentem samo Towarzystwo, a nikt inny po za Towarzystwo. Mimo to zostały ze względu na poruszone owe wątpliwości ze strony niekompetentnej, wspólne narady trzech przewodniczących przerwane. Towarzystwo Rzemieślników odbyło nad tą sprawą wyczerpującą dyskusję i dla usunięcia raz na zawsze wątpliwości po za Towarzystwem poruszanych, oświadczyło się raz jeszcze przez głosowanie, że księdzka Patron, jako przewodniczący Towarzystwa, ma być jak dotąd tak i nadal jego reprezentantem na zewnątrz we wspólnych obradach nad zwołaniem zjazdu prezesów. Za tą uchwałą głosowali wszyscy członkowie z wyjątkiem jednego. Przy tej sposobności wyraziło Towarzystwo jednoznacznie ubolewanie, że sprawa ta została po za Towarzystwem przez osoby niekompetentne poruszona a obrady

bez podstawy prawnej zerwane. Trzeba było bowiem uwzględnić wyjaśnienie, dane przez Patrona, albo przynajmniej czekać decyzji nowoży Towarzystwa Rzemieślników, a nie szukać tej decyzji po za Towarzystwem.

Po załatwieniu sprawy w ten sposób, można mieć nadzieję, że na przyszłość wspólne obrady trzech przewodniczących bez podobnych przeszkód odbywać się będą mogły i że zgodna i solidarność Towarzystw w niczem na szwank narazona nie będzie.

Z powodu spóźnionej pory trzeba było skrzyknąć do pątan usnąg z porządku obrad, poczem ks. Patron o godzinie 1/2 solwował posiedzenie.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań**, czwartek 9 lutego.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. i. k. austriackiemu łowczemu, rzeczywistemu tajnemu radcy i podkomorzemu hr. Abensperg und Traun wielki krzyż orderu orła czerwonego z brylantami.

**Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek po raz 86 obrad historyczny przez Lassotę z muzyką przez P. K. „Kościuszkę pod Racławicami“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Zalego „Kilifski“.

Abonent z powodu wielkich kosztów na kostiumy i wystawę uchylony.

Jutro w piątek w kasie teatralnej od godziny 5—7 po południu nabywać można bilety na przedstawienie „Kilifskiego“.

**O pomniku dla ś. p. Arcybiskupa Dindera**, wykonania p. Władysława Marcinkowskiego, piszą z Berlina do „Kur. Warsz.“: Znany rzeźbiarz Marcinkowski wykończył model grobowca dla zmarłego Arcybiskupa poznańskiego, Dindera. Pomnik wykonany jest w stylu odrodzenia, zastosowany ściśle do starych wzorów kościelnych. Przedstawia kłęjącą na sarkofagu postać zmarłego Arcybiskupa w stroju pontyfikałowym, z rękoma złożonymi do modlitwy, ze wzrokiem wzniesionym w niebiosy. Pięknie odbija się postać zmarłego Arcybiskupa od tła, pokrytego symbolami ewangelicznymi, grupującymi się około baranka. Postać Arcybiskupa idealnie pojęta, przedstawiona jest ze szlachetnym realizmem, tak, że przypomina grobowce Papieżów, umieszczonych u świętego Piotra w Rzymie. Wielką zaletę pomnika stanowi nader starannie wykończenie szczegółów, kapy adamaszkowej, wzywającej złotych gwiazdkami, stuly, pastorału, infuły itd., za serce zaś wręcz chwytliwy wyraz twarzy, uwydatniającej najwyższy zachwyt modlitwy. Pomnik otrzyma architektoniczne otoczenie z kamienia i brązu, wśród którego bardzo korzystnie będzie się prezentował. Wykonany będzie w brązie i ustawiony w katedrze poznańskiej w maju r. b. Marcinkowski prawdopodobnie wystawi model pomnika w salonie tegorocznym, zwanym otwarcie zapowiedziano na dzień 15 maja.

**Zazdrościca** powodowany strzelł przedwczoraj wycieczkę około godziny 10 1/4 w sieni domu przy ul. Fryderykowskiej nr. 20 pewien żonaty inspektor gospodarczy na swego przyjaciela domowego, kupca ze św. Marcina i ranął go w lewe ramię i w krzyże. Napastnik sechroił się do niedalekiej komory, gdzie go znaleźiono także z raną na szyi od ostrego narzędzia pochodząca, który jak opowiada, miał mu zadać napadnięty kupiec, o czym ludzie powątpiewają. Rannechy odwieziono do lazaretu miejskiego. Śledztwo sądowe zarządzono.

**Izba karna** skazała restauratora Bolesława Szmara, który wczoraj dnia 30 listopada r. b. z posterzeli w willi Gehlen dwóch żołnierzy z tutejszego batalionu trenu, na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem mu 3 miesięcy, które przesiedział w śledztwie.

**Jeźyce.** Towarzystwo przemysłowców w Jeżycach zarządziło w sobotę dnia 11 lutego r. b. o godzinie 8 wczoraj na sali p. K. Wendlanda, przedstawienie amatorskie, odegrane będą dwie sztuki: „Fatalna szlachta“, komedia ks. A. Tłoczyńskiego, i „Na wymiarze“, obrazek włoski ze śpiewami w 3 aktach. — Po przedstawieniu swobodna zabawa. Szanowna Publiczność z Jeżyc i okolicy uprzejmie zaprasza Z arząd.

**Towarzystwo Krawców** w Poznaniu zarządziło w niedzielę zapustną dnia 12 lutego r. b. wieczorek z tańcami na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek o godzinie 7 wieczorem. Na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie Szanownych Gości jako też i Członków. Zarząd.

**Śluby.** W pięknie przystrojem i rzeszistie oświetlonym kościele św. Marcina odbył się wczoraj ślub p. Antoniego Kaźmierczaka, właściciela drogerji w Inowrocławiu, z panną Stanisławą Witkowską, córką właściciela sklepu garderoby męskiej, Andrzeja, i małżonki jego Julii z Wlazłów. W asystryci ks. Janickiego i ks. Gładzysa, wikaryuszów przy kościele św. Marcina, pobogosławiał młody parze na dalszą drogę żywota kuzyn panny młodej, ksiądz Jan Wlazło, wikaryusz archidiecezjalny z Gniezna, który też w podniosłych słowach przed aktem ślubnym do młodej pary przemówił. Koło śpiewackie odśpiewało na chórze „Veni Creator.“ — We wtorek pobogosławiony został w tymże kościele związek małżeński pomiędzy panem Anzelmem Płociniskim z Czeszochowy, a panną Haliną Siewicz z Poznania. Aktu kościelnego dokonał kuzyn panny młodej, ksiądz Jan Bronisz z Nakła, w asystryci księdzka Gładzysa z Poznania. — W dniu 6 b. m. pobogosławionym został przez księdzka Jeżewskiego w kościele farnym związek małżeński pomiędzy panem Janem Krawką, nauczycielem, a panną Leokadą Masadyńską, córką znanego i powszechnie szanowanego obywatela Józefa Masadyńskiego z Poznania. — Dnia 6 b. m. pobogosławiony został w Ostrowie związek małżeński pomiędzy panem Witoldem Zakrzewskim, inżynierem z Wrocława, synem Władysława i ś. p. Wandy z Kosińskich Zakrzewskich, a panną Zofią Zakrzewską, córką Włodzimierza i Bronisławy z Skórzewskich Zakrzewskich. — W kościele PP. Wizytek w Warszawie ks. Biskup Ruszkiewicz pobogosławiał w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Janem Skiwskim, redaktorem i wydawcą „Tygodnika Mów“, a panną Zofią Małowską, córką p. Władysława Małowskiego, redaktora „Biensiad Literackiej“, i małżonki jego z Kropiwnickich. — W sobotę w południe w tymże kościele odbył się obrzęd zaślubin pana Lucjusza C o l o n n a - W a l e w s k i e g o, syna ś. p. Juliana i Eleonory z Witkowskich, obywateli ziemskich w gub. kaliskiej, z panną Wandą Cichocką, córką

Stanisława i Michaliny z Rościszewskich Cichoćkich, właścicieli dóbr Uniszki w pow. mławskim.

**Cląglenie drugiej klasy 188 loteryj pruskiej** odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 lutego. Losy odnowić należy do 10 b. m. godziny 6 wieczorem.

**Pniewy.** W niedzielę 12 lutego r. b. wieczorem o godzinie 1/2 do Smęj odegra Towarzystwo Przemysłowców teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegranym będzie „Pan Jowski“, komedia w 4 aktach prozą przez Aleks. hr. Fredrę. Na zakończenie żywy obraz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza jak najprzejmiej wszystkich życzliwych Towarzystwu naszemu. Zarząd.

**Lwówek.** Sprawozdanie z odbytego teatru amatorskiego w Lwówku z dnia 29 stycznia 1893 r. Dochód z występów i za tańce 249 m. 70 f. Za muzykę, sale, książki z nutami, afisze, portoryum itd. 139 m. 40 f. Wreżono pogrzełom 140 m. Szanownym a tak licznie zebranym na to przedstawienie gościom, w szczególności zaś Przew. ks. ks.: prałatowi Hebanowiczowi, Piątkowskiemu, Wisniewskiemu, Państwu Hrabiołstwu Łąckim z Posadowa, Wiel. Panu Sozanieckiemu z Pakosławia, Wiel. Panom Stableskim z Linia i z Mościc, składwa składa w imieniu pogrzełom serdeczne dzięki Zarząd Towarzystwa Przemysłowego w Lwówku.

**Gniezno.** Obwód dominialny Sokolniki został zniesiony, a utworzono z niego osobną gminę pod nazwą „Falkenan“.

**W Wągrówcu** na ogólne życzenie po raz drugi odbędzie się w sali pani Prinzowej w niedzielę dnia 12 b. m. teatr amatorski, urządzony staraniami Koła Śpiewackiego z następującym programem: 1) „Trafia kosa na kamień“, frazka sceniczna w jednym akcie. 2) „Przegrał wojnę“, komedio-opera w dwóch aktach. W międzyaktach śpiewy na cztery mekkie głosy wykonane przez chór śpiewaków. Na zakończenie żywy obraz „Auiol Pański“. Po przedstawieniu zabawa. O liczny udział prosi uprzejmie Zarząd.

**Ostrów.** Na mocy wotydyta sędziów przysięgłych skazany został gospodarz Tomasz Gruska, który w dniu 3 grudnia r. z. zastrzelił żandarm Marschera, na 15 lat ciężkiego więzienia.

**Srem.** W poniedziałek rozpoczął się w gimnazjum tutajszym egzamin abiturystencki. Do prac piśmiennych zasiadło 10 prymanerów wyższych.

**Inowrocław.** Towarzystwo Śpiewu w Inowrocławiu urządziło dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Weissa skromny wieczorek, poprzedzony koncertem wokalnoinstrumentalnym i przedstawieniem teatralnym, obrazku dramatycznego p. t. „Balowe rękawiczki“. Na program koncertowy składają się następujące utwory muzyczne: 1) „Pieśń wieczorna“ (śpiew chór. na 4 głosy m.), St. Moniszki. 2) „Fantazyja“ na skrzypce i fortepian z opery „Faust“, Alard. 3) „Hymn do nocy“ (śpiew chór. na 4 głosy męskie), L. Beethovena. 4) „Serenada“ (kwartet smyczkowy), Moskowskiego. 5) Śpiew sopranowy: a) „Opuszczone“, muzyka Campana. b) „Wiosna“ (walec), Ch. Godfręga. 6) „Mazur“ (śpiew chórowy na 4 głosy męskie), Lewandowski. 7) „Cavatina“ (na skrzypce i fortepian), Raff. 8) „Mazur“, na skrzypce i fortepian, Wieniawski. — Na tę wiec ucze duchową zapraszają jak najuprzejmiej wszystkich życzliwych, nadmieniamy zarazem, że dochód przeznaczony jest w części na cel dobroczynny t. j. na wybudowanie ochronki, której brak odczuwamy coraz więcej w mieście naszym.

**Teatr amatorski** w Strzelnie odbył się dnia 5 lutego w zeszłą niedzielę. Grano „Karpackich górali“, Korzeniowskiego. Choć to sztuka dla amatorów trudna do przedstawienia, jednakże amatorzy wywiązali się z roli swoich bardzo dobrze. Mandataryusz i arędarz Herszko byli wyborni. Maksym grał od początku do końca z godnością i życiem — Antos Rewizorecznik grał trochę za nadto patetycznie i trochę halasliwie. Marta i Prakśeda zadawolily. Można powinszować panu Sł. reżyserowi i aktorowi, że mu się dzieło jego tak powiodło. Jeden błąd miało nieliczne przedstawienie, że się za późno zaczęło, tak że trwał do 12 godziny w nocy. Trzeba mieć wzgląd choćby na zamieszanych gości, którzy robią poświęcenie ze siebie, przyjeżdżając na przedstawienie. I to jest niedogodne, że 2/3 zysków ma iść na koszt, a na muzykę, na salę, na kostiumy, na opędzenie innych wydatków. Żal się Boże trudn amatorów, którzy przez kilka tygodni się trudzili. Dochołu było 280 marek, wydatków 200 marek; pozostaje czystego zysku 80 marek.

**Rawicz.** W teatrze gimnazjum realnym odbył się we wtorek usny egzamin trzech abiturjentów. Egzaminowi przewodniczył prowincjonalny radca szkolny Polte. Wszyscy trzej zwolnieni zostali z powodu dobrych prac piśmiennych od usnego egzaminu, jedynie w fizyce poddać się musieli egzaminowi.

**Chełmno.** Uroczystość 25-letniego istnienia Towarzystwa przemysłowego w Chełmnie odbyła się do 6 lutego. Delegatów zjechało się około 30. Marszałkiem obwołano pana adwokata Pałędzkiego z Torunia, wice-marszałkiem księdzka proboszcza Odrowskiego z Nawry i kupca p. Wiśniewskiego z Poznania; sekretarzami panów redaktora Mińskiego z Gdańska i kupca p. Kozłowskiego z Torunia. Kółko śpiewackie odśpiewało „Bracia rocznica“. Prezes Towarzystwa przemysłowego p. Nowicki, zając posiedzenie, podniósł znaczenie uroczystości i dał pogląd na sposób jej obchodu. Marszałek scharakteryzował następnie znaczenie Towarzystwa przemysłowego dla oświaty i umoralnienia warstw średnich. Kupiec p. Wesołowski z Chełmna, odczytał sprawozdanie z 25-letniej działalności chełmińskiego Towarzystwa przemysłowego i wysławił warunki pomyslnego rozwoju towarz. przemysłowych w ogóle. Praca była gruntowna i napisana barwnie. Specjalnie dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, że nie wielkie było grono osób, które Towarzystwo złożyli, między niemi żyje dotąd szewc p. Sommerfeld z Chełmnie i p. Ignacy Danielewski w Toruniu. Największe zastęgi około Towarzystwa położyli, według prelegenta, ks. proboszcz Gustaw Pobocki z Kokoszek, p. dr. Rydygier (dziś profesor) i obecny prezes, p. Leon Nowicki. Towarzystwo przemysłowe żywiło do ostatniej chwili nadzieję, że swego ukochanego opiekuna, ks. Gustawa Pobockiego, powita w swem gronie i umysliło go uczcić wyborem na marszałka. Szanowny ksiądz proboszcz jako przybył nie mógł. Natomiast przybyli z duchowieństwa oprócz księdzka proboszcza Odrowskiego z Nawry, brat jego ks. dziekan Odrowski i ks. Wejnert z Unisławia.

**W Krakowie** w niedzielę dnia 12 lutego r. b. o godzinie 4 po południu zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski. Porządek obrad: 1) Odczyt p. Prądzynskiego z Bralewnicy: „Rolnictwo jest początkiem i utrzymania kultury“. 2) Odczyt p. Owsińskiego z Kruski „O wartości okopowiny w gospodarstwie“. 3) Odczyt p. J. Kreckiego z Raciąża „O rozkładach chemicznych“. 4) Wybieranie składki i wnioski. 5) Wybór zarządu na rok bieżący. O liczny udział uprasza

**Zazdrościca** powodowany strzelł przedwczoraj wycieczkę około godziny 10 1/4 w sieni domu przy ul. Fryderykowskiej nr. 20 pewien żonaty inspektor gospodarczy na swego przyjaciela domowego, kupca ze św. Marcina i ranął go w lewe ramię i w krzyże. Napastnik sechroił się do niedalekiej komory, gdzie go znaleźiono także z raną na szyi od ostrego narzędzia pochodząca, który jak opowiada, miał mu zadać napadnięty kupiec, o czym ludzie powątpiewają. Rannechy odwieziono do lazaretu miejskiego. Śledztwo sądowe zarządzono.

**Izba karna** skazała restauratora Bolesława Szmara, który wczoraj dnia 30 listopada r. b. z posterzeli w willi Gehlen dwóch żołnierzy z tutejszego batalionu trenu, na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem mu 3 miesięcy, które przesiedział w śledztwie.

**Jeźyce.** Towarzystwo przemysłowców w Jeżycach zarządziło w sobotę dnia 11 lutego r. b. o godzinie 8 wczoraj na sali p. K. Wendlanda, przedstawienie amatorskie, odegrane będą dwie sztuki: „Fatalna szlachta“, komedia ks. A. Tłoczyńskiego, i „Na wymiarze“, obrazek włoski ze śpiewami w 3 aktach. — Po przedstawieniu swobodna zabawa. Szanowna Publiczność z Jeżyc i okolicy uprzejmie zaprasza Z arząd.

**Towarzystwo Krawców** w Poznaniu zarządziło w niedzielę zapustną dnia 12 lutego r. b. wieczorek z tańcami na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek o godzinie 7 wieczorem. Na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie Szanownych Gości jako też i Członków. Zarząd.

**Śluby.** W pięknie przystrojem i rzeszistie oświetlonym kościele św. Marcina odbył się wczoraj ślub p. Antoniego Kaźmierczaka, właściciela drogerji w Inowrocławiu, z panną Stanisławą Witkowską, córką właściciela sklepu garderoby męskiej, Andrzeja, i małżonki jego Julii z Wlazłów. W asystryci ks. Janickiego i ks. Gładzysa, wikaryuszów przy kościele św. Marcina, pobogosławiał młody parze na dalszą drogę żywota kuzyn panny młodej, ksiądz Jan Wlazło, wikaryusz archidiecezjalny z Gniezna, który też w podniosłych słowach przed aktem ślubnym do młodej pary przemówił. Koło śpiewackie odśpiewało na chórze „Veni Creator.“ — We wtorek pobogosławiony został w tymże kościele związek małżeński pomiędzy panem Anzelmem Płociniskim z Czeszochowy, a panną Haliną Siewicz z Poznania. Aktu kościelnego dokonał kuzyn panny młodej, ksiądz Jan Bronisz z Nakła, w asystryci księdzka Gładzysa z Poznania. — W dniu 6 b. m. pobogosławionym został przez księdzka Jeżewskiego w kościele farnym związek małżeński pomiędzy panem Janem Krawką, nauczycielem, a panną Leokadą Masadyńską, córką znanego i powszechnie szanowanego obywatela Józefa Masadyńskiego z Poznania. — Dnia 6 b. m. pobogosławiony został w Ostrowie związek małżeński pomiędzy panem Witoldem Zakrzewskim, inżynierem z Wrocława, synem Władysława i ś. p. Wandy z Kosińskich Zakrzewskich, a panną Zofią Zakrzewską, córką Włodzimierza i Bronisławy z Skórzewskich Zakrzewskich. — W kościele PP. Wizytek w Warszawie ks. Biskup Ruszkiewicz pobogosławiał w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Janem Skiwskim, redaktorem i wydawcą „Tygodnika Mów“, a panną Zofią Małowską, córką p. Władysława Małowskiego, redaktora „Biensiad Literackiej“, i małżonki jego z Kropiwnickich. — W sobotę w południe w tymże kościele odbył się obrzęd zaślubin pana Lucjusza C o l o n n a - W a l e w s k i e g o, syna ś. p. Juliana i Eleonory z Witkowskich, obywateli ziemskich w gub. kaliskiej, z panną Wandą Cichocką, córką

uroczystości nadchodzący listowne i telegraficzne powinszowania.

Oby Bóg dobry pozwoli Towarzystwu chełmińskiemu doczekać się równie zreszłościwie półwiekowej rocznicy istnienia, a zabieg pojedynczych członków Towarzystwa około dobra mieszczaństwa obite przyniosły plony.

**Kościelny.** Socjaliści rozrzucają tu odeszy w językach polskim i niemieckim, wzywając do głosowania w dniu 16 b. m. na litografi Jochem z Gdańska. Po kłose, jaką w ostatnich dniach socjaliści w parlamencie ponieśli, z pewnością nikt z Polaków na ich lep nie pójdzie. — Rozrzucają też tu antysemitę odeszy.

**W Raciborzu** odbyło się zeszłej niedzieli zebranie śląskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży polsko katolickiej pod opieką Błg. Czesława. Zebranie, na które przybyło około 200 osób, pomiędzy nimi i szanownym poseł major Szmla, zagalił prezes zarządu p. dr. Rostek dłuższą przemową, w której głównie wskazywał na okoliczności, wśród jakich Towarzystwo założonem zostało. Ze sprawozdania sekretarza p. Mackowskiego wynika, że Towarzystwo liczy członków przeszło stu. Składka roczna wynosi według statutu 1 m. Stypendyatów liczy Towarzystwo czterech. Z tych dwóch otrzymało już razem 344 m. zapomogi. Jeden jest akademikiem, kończącym modycyne; ten otrzymał 200 m. Drugi jest gimnazjasta sekundanerem i pobiera szkółne, dawniej 100 m. teraz 120 m. rocznie. Stypendyat ten zamierza zostać księdzem. Z dwóch nowych stypendyatów, którzy otrzymują pomoc, pierwszy jest akademikiem i studentem teologii, drugi gimnazjasta, bardzo pilnym i porządnym. Zarząd Towarzystwa zwraca baczną uwagę na postępy stypendyatów i zaimu udziela zapomogi, dobrze się wywiąduje, czy też rzeczywiście stypendyat na pomoc zasługuje.

Skarbnik p. Szemeszek zdał sprawę z dochodów i rozchodów Towarzystwa. Dochołu miało Towarzystwo w ubiegłym czasie 1020 m. i 20 fen., rozchodu 844 m. i 90 fen. Pozostało w kasie 675 m. i 30 fen. (Razem z składkami i ofarami, złożonemi na zebraniu i po tem — około 770 m.)

Pan major Szmla przemawiał dwukrotnie, wzywając do zgody oraz do pracy około oświaty i do popierania uczącej się młodzieży i stawiając Górnoślążakom za przykład Czechy.

Po licznych przemówieniach na temat oświaty, zamknięto posiedzenie o godz. 6 wieczorem.

**Doniesienia**, przesyłane dziennikom do ogłoszenia, winny być wyraźnie napisane. Jeżeli z powodu nieczytelnego lub niewyraźnego napisanego manuskryptu powstała w doniesieniu jakie błędy, natenazas, według wyroku trybunału rzeszy, nie może redakcyja resp. ekspedycyja pisma być odpowiedzialna.

**Berlin.** Posiedzenie komisji szkolnej odbędzie się w 6-tych dnia 15 lutego b. r. w lokalu zwykłych posiedzeń przy Markgrafenstr. 78 u p. Palacza. Liczny udział delegatów jest pożądany.

**Komisya** a z kółna. jubileuszu biskupstwa Ojca św. Leona XIII odbyło się w Gdańsku w niedzielę dnia 19 bm. na sali Café Seilonke przy Oliwskiej bramie nr. 10 o godz. 6 po południu.

**Kraków.** Dwudziestą piątą rocznicę literackiej i dziennikarskiej działalności p. Kazimierza Bartoszewicza obchodzono w poniedziałek ucztą składkową w sali Towarzystwa muzycznego. W ucztę wzięło udział grono obywateli tutejszych. Pierwszy toast wniósł profesor Jordan. Nadeszłe telegrams gratulatoryjne odczytał p. Sarnecki, poczem wręczono p. Bartoszewiczowi kilka upominków, a mianowicie: złoty pierścień, złoty zegarek i srebrny wieniec.

**Teofil Lenartowicz.** Z Florencyi otrzymał „Kurjer Polski“ następujące wiadomości o ostatnich chwilach ś. p. Teofila Lenartowicza. Ś. p. Teofil Lenartowicz już w ciągu stycznia niedomagali, wyrażając przymtem gorącą chęć wyjazdu do kraju. Sam też przygotowywał się do tego, porządkując swoje papiery i dość znaczną bibliotekę. Zajmował się przymtem modelowaniem Mickiewicza i chciał tę pracę jak najszybciej wykończyć. Na dzień przed śmiercią czuł się lepiej, niż poprzednio i modelując Adama Mickiewicza, rozmawiał swobodnie z otoczeniem. Dnia 2 lutego odwiedził go po południu Michał Sozański, któremu pozwolił de własnego portretu. Tegoż dnia odwiedził go także artysta rzeźbiarz Zawiejski, a Lenartowicz w najlepszym był uspołobieniu i ożywioną prowadził rozmowę na temat literatury i sztuki. Po odejściu gości po godz. 11 w nocy uczuł bole w lokciach i krzyżach. Przywołano natychmiast lekarza, który zbadałszy chorego, orzekł, że cierpienie jest przejściowem i że ś. p. Lenartowiczowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przy chorym została służąca Giovanna Santanni. Wedle jej relacyi, chory leżał przez dwie godziny, skarżąc się na coraz silniejsze bóle i zawroty głowy. O godzinie 1 w nocy wstał, przechrzał się po bibliotece, gorączkowo przeglądał manuskrypty, ale czytać nie mógł. O godzinie 4 siadł do biurka, chcąc pisać. Zdołał jednak tylko skesować wierszy skreślić, zycząc w nich najbliższym wytrwania w pracy i błogosławieństwa boskiego. O godz. 6 rano stan chorego tak się pogorszył, że służąca wezwwała księdza, który mu udzielił absolucyi in articulo mortis i Olejów świętych. Skonał o pół do 7 ze słowami na ustach: Boże bądź miłościwi Ojczyźnie. — Ciało ś. p. Lenartowicza zabalsamował dr. Barbacci, w skromnym mieszkaniu zmarłego wystawiono je na widok publiczny. Lenartowicz lekko uśmiechnięty, spoczywa w trumnie z obrazkiem Matki Boskiej w ręku. Na piersiach liść palmowy laurami uwity z wstęgą w barwach narodowych. Na wstędze napis: „Jeszcze nie zginęła“. Dokola trumny mnóstwo kwiatów i wieńców. Wspaniale wieńce złożyły wydział krajowy ze Lwowa, miasto Lwów, prezydent miasta Florencyi i inne instytucyje. Zwłoki fotografował Schembocha Masek pośmiertną i odlew ręki zdjął artysta rzeźbiarz pan Zawiejski, Akwarel zwłok wykonał Michał Sozański. — Manuskrypta zmarłego, rzeźby i bibliotekę opieczonostowano. Pogrzebem zajmują się: Wołyński Zawiejski i Sozański. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek 7 lutego o godzinie 5 po południu. Przybyli tu: Władysław Mickiewicz, Wołyński i Ostaszewski. — Ludność włoska okazuje wielkie współczucie. Każdy spieszzy z kwiatami i czci oznaką. Cielują twarz i ręce zmarłego. Wszystkie dzienniki miejscowe poświęcają Lenartowiczowi pełne hołdu wspomnienia, podając zarazem jego życiorys.

W Krakowie na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 6 b. m. poświęcił prezydent miast dr. Szałchtowski serdeczne wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłego lyrnika, Poczem radny dr. Anysk, nawiązując do przemówienia p. prezydenta, odczytał następujący wniosek: „Niżej podpisani, dowiedziawszy się, iż nasi łodzkie w Florencyi udali się do JW. Prezydenta z zapytaniem, czy Kraków zamierza przedsięwziąć kroki, w celu przeniesienia zwłok świeżo zgasłego ś. p. Teofila Lenartowicza“.

**Kraków.** Dwudziestą piątą rocznicę literackiej i dziennikarskiej działalności p. Kazimierza Bartoszewicza obchodzono w poniedziałek ucztą składkową w sali Towarzystwa muzycznego. W ucztę wzięło udział grono obywateli tutejszych. Pierwszy toast wniósł profesor Jordan. Nadeszłe telegrams gratulatoryjne odczytał p. Sarnecki, poczem wręczono p. Bartoszewiczowi kilka upominków, a mianowicie: złoty pierścień, złoty zegarek i srebrny wieniec.

**Teofil Lenartowicz.** Z Florencyi otrzymał „Kurjer Polski“ następujące wiadomości o ostatnich chwilach ś. p. Teofila Lenartowicza. Ś. p. Teofil Lenartowicz już w ciągu stycznia niedomagali, wyrażając przymtem gorącą chęć wyjazdu do kraju. Sam też przygotowywał się do tego, porządkując swoje papiery i dość znaczną bibliotekę. Zajmował się przymtem modelowaniem Mickiewicza i chciał tę pracę jak najszybciej wykończyć. Na dzień przed śmiercią czuł się lepiej, niż poprzednio i modelując Adama Mickiewicza, rozmawiał swobodnie z otoczeniem. Dnia 2 lutego odwiedził go po południu Michał Sozański, któremu pozwolił de własnego portretu. Tegoż dnia odwiedził go także artysta rzeźbiarz Zawiejski, a Lenartowicz w najlepszym był uspołobieniu i ożywioną prowadził rozmowę na temat literatury i sztuki. Po odejściu gości po godz. 11 w nocy uczuł bole w lokciach i krzyżach. Przywołano natychmiast lekarza, który zbadałszy chorego, orzekł, że cierpienie jest przejściowem i że ś. p. Lenartowiczowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przy chorym została służąca Giovanna Santanni. Wedle jej relacyi, chory leżał przez dwie godziny, skarżąc się na coraz silniejsze bóle i zawroty głowy. O godzinie 1 w nocy wstał, przechrzał się po bibliotece, gorączkowo przeglądał manuskrypty, ale czytać nie mógł. O godzinie 4 siadł do biurka, chcąc pisać. Z



